

ZAGRODA

Pismo dla ludu.

„Zagroda“ wychodzi 8 i 24 każdego miesiąca. — „Zagroda“ kosztuje rocznie Zł. 3 w a , półrocznie Zł. 1 cent. 50, kwartalnie cent. 75. — Kto by sobie 2 czył przesłać z przedpłatą na „Zagrodę“ zrazem i przedpłatę na „Włościanina“, płaci za oba pisma rocznie Zł. 4 cent. 60, półrocznie Zł. 2 cent. 30, kwartalnie Zł. 1 cent 15.

Inseraty i ogłoszenia przyjmują się po 4 centy od wiersza z dopłatą 30 centów na stempel. — Listy lub przekazy pocztowe należy przesyłać pod adresem: Do redakcyi „Zagrody“ ulica Gołębia wyższa Nr 169, II piętro
(„Włościanin“ wychodzi 1 i 16 każdego miesiąca.)

W Państwie Pruskiem prz jmuje przedpłatę nasza Agencya: Księgarnia P. H. Richtera w Poznaniu, dokąd wszyscy panowie Prenumeratorowie w Prusach zamieszkali, przedpłaty odsyłać zechcą. — W Księstwie Poznańskiem i w Prusach kosztuje rocznie „ZAGRODA“ 2 talary. „ZAGRODA“ i „WŁOŚCIANIN“ razem rocznie 3 talary, półrocznie 1 talar 15 sgr., kwartalnie 22 i pół sgr.

TELEGRAF.

Potrzeba bywa nieraz matką wynalazków, nie-szczęście, cierpienie zabijają i przygnębiają ludzi słabej woli i miękkiego charakteru, przeciwnie wzmacniają ludzi wytrwałych, pobudzają ich umysł do większego myślenia i doświadczenia, skutkiem których bywa nieraz wynalazek, który stawia ich na nogi, to jest z biedy i upadku podnosi do majątku i znaczenia, a ludzkości całej zapewnia korzyści na najodleglejsze wieki. — Dowód tego zobaczycie w opisie historyi telegrafu.

Do roku 1760 ludzie nie znali zupełnie żadnego innego środka do porozumienia się spiesznego i pewnego, tylko listownie. Dopiero w tym czasie niejaki Klaudyusz Chappe (czytaj Szap) wynalazł telegraf powietrzny. Jeszcze będąc w szkołach, lubił tworzyć sobie rozmaite figórki, za pomocą których porozumiewał się z towarzyszami dla zabawki. Później został księdzem — dopóki mniej miał zajęcia, ciągle sobie kreślił swój plan wynalezienia telegrafu, lecz później obarczony pracą, zaniechał zamiaru robienia prób i przygotowań. Dopiero, gdy wybuchła rewolucya w r. 1789, gdy zaczęto przesładować księży, odebrano mu uposażenie, został biedakiem. — Nie mając sam z czego wyżyć, a mając na opiece trzech młodszych braci, rozmyślał nad środkami zaradzenia nędzy — tworzył różne projekta i widział ich niemożliwemi w praktyce. — Często zafrasowany głęboko rozmyślając, porównywał sobie chwile dzisiejsze z wesołością lat dziecińczych i młodocianych — wtedy przypominał sobie, że kiedyś miał chęć do wynalezienia telegrafu. Chwycił się teraz tej myśli, i postanowił zamiar

poddać pod doświadczenie i próbę — sądził, że jeśliby się udało wynaleść przyrząd tłumaczący myśl na znacznej przestrzeni, rząd mógłby porozumiewać się z miastami i całym krajem, wysyłając szybko rozkazy do urzędników, do wojska. — Zaprojektował urządzenie na dwóch stacyach wysokich słupów, na których miały być tarcze kolorowe, — wystawianie różnych kolorów miało oznaczać pewne znaki umówione listownie i wskazówki; lecz że z daleka, a zwłaszcza przy niepogodzie tarcze takie okazały się niepraktyczne, przeto porzucono tę próbę, a wynalazca ośmiany został, że myślał wiele a wynalazł głupstwo. Mimo to Chappe nie dał za wygranę — począł znów myśleć i nareszcie w roku 1791 wystąpił z nowem doświadczeniem w obec zebranych władz i licznej ludności. — Urządzono dwie stacje oddalone od siebie o 1½ wiorsty. — Cały przyrząd stanowiła umieszczona na wysokości deska z jednej strony biała, z drugiej czarna, dająca się swobodnie obracać na swej osi. Przy każdej desce był narząd zegarowy, kiedy wskazówka narządu przechodziła przez dany znak na cyferblacie, obracano deskę stroną czarną, a w chwili tej zmiany obserwowano jednolity zegar przeciwnej stacyi, który ten sam znak wskazywał. Kilka zdań wymieniono tym sposobem, doświadczenie udało się. Ale wynalazca nie poprzestał na tem; robił on wynalezienia czegoś dokładniejszego, a jeśli to samo trwać, starał się, aby wszędzie było zaprowadzone dla użytku publicznego, a głównie dla rządu, aby ten w chwili tylko rozpoczętej wojny z najazdem na Francję z wojskiem mógł się prędko porozumiewać — Chappe więc wraz z braćmi stanęli w Paryżu. Nim odważyli się podać projekt rządowi, usiłowali zjednać sobie opinię publiczną widzialnemi dla wszystkich

próbami. Za zezwoleniem rządu wystawiono stacje na polach Elizejskich (wielki plac w Paryżu) uproszczono mechanizm zegarów, dodano lunety i ułożono słownik symboliczny — Chappe oznaczył 9999 wyrazów jako dostateczny materiał dla porozumienia się w licznych przedmiotach. — Gdy tak Chappe wszystko urządził, ciemne tłumy sądząc, że to coś niedobrego, zburzyły mu jego przyrządy; — wystawił on je po raz drugi — to samo się powtórzyło. Chappe pozostał bez grosza, ale nie stracił cierpliwości. Wystarał się o opiekę rządu i wspomóżenie — dostał 6000 fr., aby urządził próby na większe rozmiary. Na odległość 35 kilometrów urządzono dwie stacje — próba udała się. — Depesza 18 wyrazów przyszła na miejsce w 11 minut, a w 9 minut już odpowiedziano. — To powodzenie skutkowało — kazano, by Chappe urządził w całej Francji telegraficzne stacje; dano mu dobre utrzymanie. — Wyznaczono mu na budowę dwóch ważnych linii telegraficznych długich na mil kilkadziesiąt 166.000 franków. — Wybudował on, w niespełna przeciągu roku wykończone 16 stacyj z Paryża do miasta Lille. Było to w r. 1794, a pierwsza depesza była 1 Września o tem, że wojska francuskie zdobyły zajmowane przez Austryaków miasta. — Zaś tej chwili żywo zajęto się telegrafami, potworzono nowe linje, lecz ponieważ rząd był biednym, czasy były burzliwe, przedsiębiorstwo zaczęło upadać. Ale nie upadł na duchu wynalazca. Zastosował on telegraf do depesz prywatnych, a gdy począł przysyłać depesze o loterjach i kursach giełdy, zarobił przeszło 100.000 fr. — Chappe umarł w r. 1805, a naród przez wdzięczność wznosił na grobie jego pomnik z metalowym telegrafem na skale. Po nim wielu starało się ulepszyć telegrafy targowe — wpadnięto na myśl zastosowania elektryczności do telegrafu, a pierwszy wprowadził to Samuel Morse w r. 1835. — Nastąpiło od tego czasu wiele ulepszeń, i dziś telegraf jest prawie wszędzie w znaczniejszych stolicach, miastach i miasteczkach Europy, a nawet Azji i Ameryki, która się łączy z Europą wielką linią drucianą spuszczoną na dno Oceanu. — Pierwszy pomysł z r. 1791 do tego stopnia dziś ulepszony, że za pomocą telegrafu możemy wiedzieć, co się teraz dziś dzieje w zakątkach świata, a jest nadzieja, że kiedyś do tego stopnia telegraf będzie udoskonalony, że bieg depesz będzie się równał w prędkości, biegowi prawie myśli ludzkiej.

L.

SYN NATURY.

Gdzie wiatry, gdzie chata,
Drzwi stare skrzypnęły,
Zatrzasły — jęknęły —
Zuch chłopak wylata.
Rozpięta koszula,
'Twarz śniada, sam hoży,
Po piersiach wiatr hula,
Zimno go nie trwoży!

Choć bosi w pół goły,
Chwat świszcze i skacze:

Ochoczy, wesoly,
To chłopię wieśniacze!

Sle wzrok po za krzaki,
Chętka z óz mu tryska,
Bo tam gdzie baraki
Bagnet się połyska!

Bojowa muzyka

Marsze tam wygrywa:

Aż duszę przenika,

Aż serce porywa.

I przeszli — zniknęli —

Śnieg gęsty przypruszył.

Choć przeszli — minęli —

Chłopak się nie ruszył.

Na czole mu siadła,

Chęć bójki zawzięta,

Gdy po licach spada

Kropla mrozem ścięta.

Pasożyty krajowe.

Niemasz przykrzejszego zadania jak odkrywanie na widok wszystkich tych szpetnych czynów, co zatajone w kałuży występku unikają światła prawdy i sprawiedliwego sądu opinii. Jednakże obowiązkiem uczciwości i sumienia, nazwać czarne czarnem a białe białem — obowiązkiem od którego nikt się uchylać nie powinien, choćby wystąpieniem wywołał gniew, zawiść itp. — Jedną z takich ciemnych stron naszego życia społecznego w kraju czytelnikom przedstawimy:

Nieraz słyszycie skargi na drożyznę produktów rolniczych — wielu nawet oburza się na naszych rolników, że przez ich lenistwo jest w kraju mało tego czego potrzeba do zaspokojenia potrzeb życia. To tylko w części prawda — ciemnota i lenistwo, brak kapitału i łączności towarzyskiej, spowodowują małą wydajność produktów i płodów ziemi; ale potrzeba też zauważyć i to, że rolnictwo łączy się z handlem, i że często złe urządzenie handlowe szkodzi rolnikom i tym którzy gotowe płody ich nabyć są gotowi. U nas handel zbożem, drzewem, wełną, bydłem na rzeź, oko-

witą jest w posiadaniu wszechwładnem żydów, trudniących się w kraju głównie spekulacją i lichwą. To przodownictwo żyda sprowadza właśnie drożyznę i niedogodności dla wszystkich. — Zaraz to objaśnię. — Gdzie jest kupno z jednej a sprzedaż z drugiej strony, tam równowaga zysku jest konieczną — gdzie jej niema tam jedna ze stron ponosi stratę, — a strata ta najczęściej ma za przyczynę *złą wolę*, nie chęć *zyskania* ale chęć *wyzyskania*. — Żydzi handlujący zwłaszcza w miastach prowincjonalnych stanowią ścisłą solidarną klikę z licznym szeregiem komisantów, agentów, faktorów, o ile potęga tych związków jest silną i rozgałęzioną, o ile ich policja jest silną, najlepiej czują to rolnicy. — Sąd żydów w związku będących ustanawia ceny produktów według swej woli i podaje wskazówki wszystkim, którzy się najściślej tego trzymają. Prócz rabinów, podrabinów, kachalnych, szkolników, bakałarzy, oraz handlujących w sklepikach w mieście, cała zgraja żydostwa wysysa krew z rolników, a trzymając się solidarnie, nie pozwala dowiedzieć się jaka jest prawdziwa cena na płody rolnicze, — nie dozwala odbywaniu się spokojnemu rynkom zbożowym i materiałów surowych, — nie daje nawet komunikacji uboższym z dalszą okolicą. Zanim właścianin wyruszy ze wsi w drogę z produktami, już kilku po drodze żydów nie da mu spokoju, każdy będzie go zbijał z toru i bałamucił. Towar tanio wydarły z ręki, odprzeda żydostwo w kilkanaście rąk swoich, i dopiero kiedy wszyscy żydzi biorący udział odkryli sobie zyski w cenie towaru, dopiero puszczają oni towar do szerszego ogółu konsumentów w cenie 3kroć większej od pierwiastkowej — stąd drożyzna. Kto ma las i drzewo sprzedać chce, zaraz żydy to przeważają i nikogo nie dopuszczają — kto chce zbyć gotowe sęgi rąbane, dają mu np. po 20 złp. — lecz jeżeli mają się dopiero rąbać, dają mu tylko po 8 złp., a że rąbanie kosztuje 3, przeto pozostałe 9 zostają w ręku żyda, jako stracone za oczekiwanie trzech miesięcy potrzebnych na wyrąbanie, dajmy na to zamówionych 200 sążni. — Policzenie procent jaki tu żyd bierze za swe usługi, oto 400 procentu od 100 na rok. Co do handlu zbożem, to całe nieszczęście kraju jest to, że niemamy kupców którzyby wprost zakupując towar od rolników, odsyłali go na spław lub do wielkich magazynów na sprzedaż krajową lub zagraniczną — w obec żydów, sprzedać produktu komu innemu nie można tylko im — a wtedy sprzedany produkt przechodzi szereg rąk, i dochodzi do wysokiej ceny. — Stan majątkowy, nawet domowy porządek i co się dzieje jak to powiadają

pod łóżkiem u rolnika, jest całej klice żydów znanych, miejscowi arendarze, faktorzy, pachciarze, umieją wszystko wyspiegować i do miasta donieść, a w tym razie, nie to stanowi cenę czy był urodzaj lub nie, czy mało jest zboża lub dużo, ale to, czy właściciel jego mający go na sprzedaż potrzebuje gwałtownie pieniędzy lub nie. — Kto jest zamożnym i kapitał ma, więc nie kwapi się o grosz, dostanie cenę umiarkowaną, jeśli kogo bieda, czy to z powodu podatków, upadku bydła itp. nagli, wtedy bierze on za towar swój o $\frac{1}{4}$ o $\frac{1}{2}$, nawet o $\frac{3}{4}$ mniej. — Jeżeli rolnik potrzebuje na żniwo pieniędzy, żyd umie skorzystać, i za pożyczanie w lipcu każe sobie płacić procent 20, 30, 40% w Październiku — to wpływa na cenę zboża. Dołączmy dodatek na piwo, gęś, kurę, indyka etc. zwykle wyludzony w chwili terminu wypłaty, a przekonamy się że żyd bierze pół napół ceny, ale za to towar tyleż droższy tj. dwa razy zapłaci konsument. — Otóż zagrożeni jesteśmy — dopóty oświata nie rozprószy złego, dopóki żydostwo nie zleje się z naszym społeczeństwem, i nie porzuci brudnego rzemiosła żyć kosztem dobroduszości i ciemnoty, a z drugiej strony potrzeby i nędzy; jeżeli przeciwko fanatycznie usposobionym nie możemy dziś słowem moralności przemawiać, brońmy się — zamiast utyskiwać, pomyślmy na seryo o położeniu tamy złemu, zakorzenionemu głęboko, ale niema takiego chwastu którego by wypłenić nie można; — przeciw stowarzyszeniom i solidarności żydów, stawmy stowarzyszenia — kapitaliści powinni się łączyć wprost z rolnikami, rolnicy zaś powinni nie opuszczać rąk, i nie chcieć odmawiać sobie trudu szukania kapitalisty, owszem Ignąć do nastrożającego się pod ręką żyda — mają za obowiązek wspólnie się łączyć, wydelegować jednego z grona swego, aby ten zebrawszy od innych plony, razem hurtownie, hurtownym kupcom w najlepszych warunkach sprzedawał. — Jedna i druga strona wyszły by na tem dobrze, — dopóki zaś wieśniacy będą tylko każdy na swoją rękę prowadzić sprzedaż, wpadną w sieci żydowskie, sami nic nie będą mieli, a ogół będzie miał drożyznę mimo urodzajów. Przez zaprowadzenie wspólnych szpichlerzy, w miejscach większych rynków, przez wspólne obranie sobie stałych agentów do sprzedaży hurtownej, złączonych produktów osób pojedynczych, przez utworzenie Domów Zleceń Rolników, jakich próbki były temu lat kilkanaście w Królestwie Polskiem, dojdziemy do tego, że mając zysk, będziemy dawali drugim korzyść, nie będąc sami wyzyskiwani.

O. D.

Stach Siekierka.

We wsi Smolaczu była szkółka elementarna, do której wszystkie dzieci na naukę chodziły. Codziennie rozpoczynano naukę od wysłuchania mszy w parafialnym kościółku, który tuż obok szkoły się znajdował — poczem wracano parami — na czele których nauczyciel. — Groźny był to człowiek, zawsze z liniją w ręku, choć jednego słuchał lekcji i patrzył niby w książkę, widział jednak co się dzieje w całej szkole, i niech tylko złapał którego ucznia na figlach, kara była pewna i to nie mała. Z figlarzów najpierwszym był Siekierka, chłopiec lat 11 lub 12, wesoły, usłużny, przyjacielski.

Raz siedział nauczyciel na krześle wprost ławek ustawionem i słuchał jednego z uczniów zadanego czytania. — Tuż za nim siedział drugi chłopiec, który wprawdzie umiał zawsze zadane lekcje, ale takim był tchórzem, że ile razy z kolei wypadało mu wstać i recytować lekcje, zająkał się, zaciął się i nie był w stanie słowa wymówić, — tak się też stało teraz. Już poprzedni kończył lekcję, a sąsiad jego trząsał się od strachu — widząc to Stach Siekierka, postanowił rozweselić chłopca, swego kolegę, i zrobiwszy mu jakiego figla wyprowadzić go z obawy, nadać wesołości. — Ponieważ siedział za nim w drugiej zaraz ławce, przeto wziął sobie chorągiewkę od pióra, i lekko nią prowadził po szyi kolegi, który łechtany coraz silniej począł się najprzód uśmiechać, wstrzymując się, lecz nie śmiejąc obrócić się w tył, silniej podłechtany, naraz silnie się zaśmiał. — Na to nauczyciel powstał z krzesła jakby oparzony.

— Chodź tu zaraz hultaju — nie sobie ze mnie nie robisz, śmiejesz się — zawołał nauczyciel — masz stanąć pod ścianą w oślich uszach, i tak stać na pośmiewisko aż do końca lekcji.

Chłopiec mimo tego, że nie czuł się winnym, popląkując przybierał się do nasadzania sobie na głowę papierowych oślich uszu, nie śmiał jednak przez miłość dla Siekierki wydać go i narazić na karę taką samą lub większą. Ale Siekierka, który miał dobre serce i niepozwoiłoby aby z jego winy ktoś cierpiał niewinnie wstaje i rzecze:

— Panie profesorze — to ja zawinił i proszę o karę.

— Ty! ty! nicponiu, którego najczęściej strofuję za figle, dobrze! popamiętasz dzień dzisiejszy — mówił zaperzony nauczyciel — patrzcie go, zrobił źle, i siedzi cicho jak gdyby to nie on — będziesz dwa razy ukarany — raz za to, że innych bałamucisz, drugi raz za to, że sam figlujesz. — A wy

chłopcy — tu, obrócił się do całej klasy — czy widzieliście figle Siekierki, dla czego to zaraz ktoś o tem mi nie powiedział? he?

Żadnej odpowiedzi, cicho jak makiem zasiał — chłopcy widzieli i wiedzieli, ale, że była miłość między kolegami nikt nie chciał drugiego potępiać.

Podczas tego nauczyciel odsunął stołek co stał w kącie pokoju na środek, coś linją wywijał w powietrzu jakby ręki próbował i głośniejszym głosem zawołał: Siekierka wychodź! — Zrozumiał Stach, zrozumiała cała szkoła o co idzie — struchleli wszyscy, a Siekierka najbardziej, posłuszny jednak, drżąc postępuje ku fatalnemu stołkowi.

W tej chwili jednak, nauczyciel zwraca się do wszystkich uczniów i tak się odzywa.

Ponieważ wszyscy jesteście współnikami figlów, przeto sami musicie osądzić Stacha i karę na nim wymierzyć — więc wyznaczajcież karę!...

— Na to nikt z uczniów nie odpowiedział, każdy miał usta jakby zamurowane.

— Cóżto milczycie? No, to ty pierwszy mów — powiedział nauczyciel odwróciwszy się do owego co za figiel Siekierki zmuszony był nadziewać ośle uszy. —

—Przebacz Panie nauczycielu! bez namysłu wyrzekł chłopiec — a za nim powtórzyła to jednogłośnie cała szkoła.

— Powiedzcie mi dla czego mam mu przebaczyć kiedy zawinił?

— Bo on dobry, poczciwy kolega — chórem zakrzyczały dzieci, i nuż wysuwać się na środek izby i obejmować nauczyciela łaszcząc się i prosząc.

— No kiedy tak, to wreszcie przebaczam, ale pamiętaj Stachu, żeby to był ostatni raz.

Po chwili wszyscy siedli, znów w szkole uspokoiło się — Wtedy nauczyciel odezwał się:

— Choć figle przy nauce są zupełnie niewłaściwe, ale muszę was pochwalić za miłość jaką was łączy i jaką w tem zdarzeniu teraz pokazaliście — Takimi bądźcie i w późniejszym życiu waszem — Kochajcie wszystkich, a Bóg was będzie kochał i błogosławił, życie zawsze w jedności a nie rozdwojeniu, chętnie wspierajcie się, a będzie wam dobrze i cały naród będzie miał życie błogosławione. — Teraz kończymy lekcję, i idziemy na przechadzkę. Tak się zakończyło zdarzenie szkolne, z którego skorzystał nauczyciel dla nauki moralnej. — Nam zaś pozostaje dodać, że te dzieci w szkole tak kochające się, tak jedno za drugim w obronie stojące, dla tego są takimi, że dostały w domu u rodziców wychowanie dobre, że ich przyzwyczajano kochać się i pomagać sobie wzajemnie z towarzyszami, że dano dobry grunt ich sercu.

Czyńcie więc tak samo i wy moi czytelnicy — wszczepiajcie w dzieci uczucia miłości bliźniego, jedności i wspólnej pomocy ludzkiej, a wychowacie sobie poczciwe potomstwo, a dla kraju poczciwych obywateli.

Stach od Sącza.

Miary i Wagi.

Zkąd powstały i dla czego powstały miary i wagi, to widzę zbytecznym wam tu mówić; sami bowiem wiecie, że one wypłynęły z natury samej, ze stosunku ludzi między sobą, z konieczności. Potrzeba ciągłego porównywania objętości i ciężaru pewnych rzeczy i przedmiotów bezpośrednio lub pośrednio służących do zaspokojenia potrzeb życia, wyrodziła miary i wagi, które będąc środkiem wspólnym, służą jako skala czyli pewna miara dla wszystkich i jako strażnica sprawiedliwości. — To wiecie dobrze — i zapewne uważacie, że posiadanie stałych miar i wag nietylko, że jest dobrodziejstwem, jakie samo z siebie wytworzyło się, ale że to jest warunek niezbędny bez którego wszelkie zamiary, wszelkie dzieła ręki ludzkiej nie byłyby możliwe do wykonania. — Im więcej jest ożywienia w stosunkach ludzkich, im te stosunki są rozleglejsze, im sprawiedliwość więcej jest szanowaną, tem w kraju miary i wagi są jednostajniejsze, cały kraj ma jeden rodzaj ich, tak w stosunkach prywatnych jak i na zalecenie władzy — tam władza krajowa ściśle przestrzega aby miary i wagi były rzetelne, to jest aby każda miara lub każda waga w rękach pojedynczych osób znajdujące się, były w zupełności równe pierwotnemu modelowi, który zwykle chowa się w archiwach państwowych i stanowi skalę podług której wszystkie inne mają najdokładniej się wykonywać. Dokładność miar i wag, a głównie rzetelne użycie prawdziwych a nie fałszowanych we wszelkich zamianach jest koniecznością, podstawą porządku i sprawiedliwości. Lecz aby miary i wagi oprócz gwarancyi pewności dostarczały dogodność zupełną, potrzeba jest, aby podział ich był tak przystępny iżby przy dodawaniu, odejmowaniu, mnożeniu lub dzieleniu pewnych części jednostki przyjętej za miarę lub za wagę, była wszelka łatwość, niedopuszczająca omyłki i straty czasu. Szczególniej ważnym to jest wtedy gdy do rachunku przychodzi czy to słownego czy pisanego w wielkich ilościach często powtarzających się, wtedy utrudzenie jest i łatwo w błąd się wpada, i albo jedna albo druga strona rachunek wiodące ponoszą straty. Np.

jeżeli wypadnie 10 razy odrazu dodać sążnie, łokcie, cale, linje, przedstawione w różnych liczbach, potrzeba jest ciągle zamieniać ułamki, miary, mniejsze na większe, i tę czynność parę a nawet kilka razy powtarzać — skąd strata czasu, utrudzenie i omyłka łatwa. Zaradza tej niedogodności skala *dziesiętna*, tak co do miar jak i co do wag. Liczby dziesiętne daleko są łatwiejsze do rachunku niżeli liczby zwyczajne — to też podział oparty na liczbach dziesiętnych czyli podział dziesiętny jest najdogodniejszy. Sami to zauważyliście, że dzisiejszy podział 1 guldena na 100 krajcarów, jest dogodniejszy niż dawniejszy na 60 krajcarów, zwłaszcza w liczbach większych. — Jeżeli bowiem np. idzie aby prędko i dokładnie obliczyć, ile 179 guldenów czyni krajcarów, to bez żadnej omyłki natychmiast można odpowiedzieć wedle dzisiejszego podziału 17.900, tj. dodać dwa zera; podług zaś dawnego podziału, trzeba dopiero mnożyć 179 przez 60 — przy czem czasu dość upłynie i łatwo się omylić.

Jak się ma rzecz z pieniędzmi, tak samo z miarami i wagami — miary i wagi dziesiętne są najdogodniejsze, najprostsze, rachunek na nich oparty najprędszy i najpewniejszy. To też wszyscy dziś zwrócili na to uwagę aby wszędzie zaprowadzono miary i wagi z dziesiętnym podziałem, a ze względu na ułatwienie stosunków handlowych między narodami i państwami, aby w całej przynajmniej Europie były jednego podziału miary i wagi, przez co uniknie się potrzeby zamiany jednych podziałów na drugie, pisaniny niepotrzebnej, niedokładności i zbytecznej rachunkowości. — Niedawno wszystkie państwa wysłały po kilku matematyków na ogólny zjazd — tam utworzono międzynarodową komisję, która zbadawszy wszystkie miary i wagi europejskie oświadczyła, że najlepszy podział jest francuzki i zaleciła go do wprowadzenia. Na mocy tego orzeczenia wszystkie państwa postanowiły porzucić wszelkie dawne podziały i przyjąć francuzki dziesiętny. Przez pewien czas wolny będzie wybór między starym a nowym podziałem, — w Austrii już od Nowego Roku wolno jest używać miar i wag francuzkich, ale niezadługo używanie będzie prawem przepisane, zdaje się że to za rok nastąpi. Co do miar długości to obecnie w Europie, będzie tylko jedna to jest *metr*, który dzieli się na 100 *centymetrów* a z tych każdy na 10 części *milimetrów* zwane, to jest że *metr* ma 1000 *milimetrów*. Ta ostatnia miara jest bardzo drobna, w handlu mało będzie w użytku, ale w stosunkach i rachunkach naukowych. — Tak więc jak się dziś mówi w sklepie, proszę mi dać łokieć i cali dwanaście

sukna, tak później powie się: proszę metr i 12, 20, 50 itp. centymetrów.

Dla każdego państwa wyjdzie tabelka porównania metra z dzisiejszemi łokciami. — Z początku będzie pewna trudność w użyciu nowej miary, ale wkrótce ludność przywyknie i znajdzie wielkie ułatwienie, zaprzestawszy używać w czynie i słowie łokci, cali, linii, sążni, arszynów, werszków itp. wielu nazw, oznaczających różne wielkości. — Dziś kiedy kupiec francuzki wysła kupcowi krakowskiemu towary, pisze, że posyła np. 125 metrów, 50 centymetrów — kupiec krakowski musi zamienić to sobie na łokcie i cale i rozłożyć odpowiednio cenę, więc zrobić dwa rachunki. Naodwrot kupiec krakowski posyłając towar do Francji pisze: posyłam tyle łokci, tyle cali np. materyi. Francuz odbierający musi sobie zamienić to na swoją miarę i rozłożyć cenę, więc znów dwa zrobi rachunki. Jeden i drugi musi zaglądać do tabelki wykazujących stosunek miar do siebie, mnożyć lub dzielić, dodawać lub odejmować, czas tracić i robić pomyłki. Tymczasem przy obowiązkowej jednej mierze na metry, jeden drugiemu napisze: posyłam ci tyle i tyle metrów, i oba zrozumieją się odrazu, rachunków i zamian prowadzić nie będą w potrzebie.

To samo co do wag. — Jedyłą wagą będzie kilogram również mający podział dziesiętny, setny, tysięczny. Co do miar objętości, to i te kiedyś będą w Europie jednakowe. — Drugą razą podamy wam dokładnie tabelkę porównania metrów i kilogramów z wiedeńskimi łokciami i funtami.

Znaczenie niektórych przysłów.

Ponieważ są pewne prawdy wspólne które wszędzie dostrzeżono, przeto utrwały się one w sposób bardzo pospolity, tak że niemal są ciągle na ustach u wszystkich w kształcie zdania przysłowiem zwanego. Jednakże przewrotni potrafili najjaśniejszą prawdę przysłowia inaczej niż należy tłómaczyć, i z przysłowia moralnego zrobić coś niemoralnego. — To jest powodem że piszę te kilka słów, aby czytelnikom wyświecić prawdziwe znaczenie, aby mogli powtarzając przysłowie dobrze pamiętać na czem prawda w niem zawarta opiera się i na jakim wywodzie gruntuje.

1) „*Drzyj łyka, póki się dadzą*“ nie jeden powtarza rozumiejąc że to znaczy, „obdzieraj, oszukuj niedoświadczonych, dopóki nie nabiorą przekonania o podstępie i złej woli i nie oddadzą się

dobrodusznie pod niecnotę wprawnego w przebiegłość i śmiałego w przestępstwie.“ — Tymczasem zupełnie tak nie jest — przysłowie to oznacza co innego, a mianowicie, jego sens tak się wywodzi: Kto rozumnie chce postępować, ten powinien się przedewszystkiem nauczyć robić wszystko we właściwym czasie (tak jak powinien drzeć łyko gdy właściwa na to pora, to jest przed rozwinięciem liści na wiosnę) — powinien czynić wszystko w należytej uporządkowanem następstwie i z użyciem wszystkich godziwych środków, któremi interes swój naprzód popchnąć jest w możności. Potrzeba bieleznej suszy, wtedy gdy słońce świeci, ale nie wprzód aż uprąną zostanie; potrzeba żąć gdy czas żniw nadchodzi, nie czekając aż ziarno powypada. Prócz tego trzeba łyko drzeć nie tylko dla tego że się *daje drzeć*, ale trzeba robić to *jak potrzeba*, nie żałować rąk, aby na drzeć tyle łyka ile będzie potrzeba.

Tak więc przysłowie to naucza, że *wszystko na świecie powinno być czynione przez ludzi we właściwym czasie*, — nie nie można odkładać. Ale trzeba i miarę we wszystkim zachować. Trzeba drzeć łyka, ale nie kaleczyć drzewa; potrzeba strzydz owce ale nie ze skóry obdzierać.

2) *Kto o grosz nie stoi, ten szeląga nie wart.* Przeciw temu przysłowiu nie wiele mogą co przewrotni uczynić, ale ponieważ i jego znaczenie może prędzej i łatwiej się zrobi im będzie mniej zabiegów i żywego krzątania się. — Nie! po dwakroć nie! — przeciwnie — znaczy to *spiesz się* ale tylko unikaj zbytniego niewłaściwego, gorączkowego pośpiechu. Kto biegnie z początku galopem, potem i truchtem iść nie będzie w stanie, bo zadyszy się, zmęczy i znużony ustanie wtedy może gdy koniecznie dalej iść potrzeba; osiadzie bez sił na wpół drogi. — To samo w świecie umysłowym i moralnym. Rozsądny człowiek nie nie robi raptusowo, bez namysłu, byle dalej, — jeżeli chce powiedzieć pochwałę lub naganę, jeżeli ma uczynić postanowienie, wprzód wolno sobie rozważyć, ale nie odrazu wystrzela ze zdaniem, a później omylony lub zawstydzony cofa się. — Człowiek potrzebuje się spieszyć, bo czas jego życia umyka jak na skrzydłach, ale powinien spiesząc się w trudach życia, czynić wszystko taktownie. — „Nie odrazu Kraków zbudownno,“ powtarzamy, — znaczy to, że budowano go ciągle. — Codziennie dalej naprzód ma cel daleki, ale codziennie choć o jedną stopę przybliżać się, więcej znaczy niż wyskoczyć, przelecieć kawałek i upaść. — Przysłowie być niezrozumiałem, przeto podaję jak je wytłómaczyć sobie potrzeba. Oto tak: każda wielkość była kie-

dys małą; potok małemi kroplami z nieba spadającymi napelnia się a potem tamę przerywa. — Miljon złotych musiał być wprzód jednym groszem. — Małość jest podstawą wielkości, — jeżeli małości nie uszanujesz, nie wart jesteś więcej. — Kto nie umie uszanować grosza tem mniej wart on od grosza, bo nie tylko nie chce nigdy wyżej pójść z małego do wielkiego, ale dąży na dół. Z niewielu lat życie nasze się składa, policzone zaś są dnie w roku i godziny w dniu. Jeżeli dzień za nic sobie ocenisz nie wart jesteś żyć godzinę, bo kto gardzi godziną gardzi wiecznością. — Jeżeli odkładasz pracę do drugiej godziny, ale nie do obecnej, źle zrobisz, bo każda godzina następna zyskuje tyle wartości przez to, co się w poprzedzających zrobiło.

3) „*Powoli a dalej zajdziesz.*“ Niektórzy przekraczają znaczenie tego przysłowia, i powiadają że ono uczy aby nigdy z pracą się nie spieszyć, odpoczywać a to co potrzeba to uczy, że trzeba cierpliwości niestrudzonej, odwagi niczem odstraszyć się nie dającej, a wszystko co przedsięwzięmiemy ostatecznie dokonać potrafimy. Ale potrzeba nigdy w pracy nie ustawać, *spieszyć się powoli.*

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Co słyhać w świecie.

Udział publiczności na pogrzebie Napoleona III byłego cesarza Francuzów, był bardzo liczny, — gazety donoszą, że było obecnych 120.000 osób w Chiselhurst gdzie w kaplicy pałacowej zwłoki zmarłego złożone zostały. — Zaledwie skończył się pogrzeb, już stronnicy bonapartyzmu, obradują nad tem, aby syna Napoleona, dziś lat 16 liczącego, obwołać jako Napoleona IV i wydać odezwę do Francji. Na nie to jednak się nie zda. — Francja poznała, że cesarstwo nie jest już dla niej, a tymczasem republika ustala się, i właśnie w Wersalu izba prawodawcza pracuje łącznie z p. Thiers nad ułożeniem poprawionej konstytucyi, na mocy której ma być wprowadzona druga izba prawodawcza, to jest wyższa, na podobieństwo izby panów w Austrii. — Przygotowują się też tam do wypłaty reszty 4go miljarda kontrybucyi, i w tych dniach w Strassburgu nastąpi wypłata 200 milionów franków. Dwory panujące w Europie przywdziały żałobę po Napoleonie, Austriacki, Włoski, Rosyjski na 12 dni, Angielski na dni 10. — Cesarz Wilhelm przesłał list do wdowy po cesarzu, Eugenii, z wyrażeniem ubolewania. — Papież któremu Napoleon nie małą wyświadczył usługę, zasłaniając jego posiadłości przez lat kilkanaście wojskiem swoim, nie pospieszył z wyrażeniem smutku, jakkolwiek puszczono pogłoskę, że miał posłać pismo stosowne. — W Rumunii we wszystkich kościołach zarządzono nabożeństwa żałobne.

Najsprzeczniejsze wiadomości panują co do tego, czy

projekt reformy wyborczej, to jest, wyborów bezpośrednich w Wiedniu już gotowy, i czy zyskał potwierdzenie Cesarza na przedstawienie go pod obrady izby, to jest Reichstagu. — Podobno, że w tych dniach Niemcy bądź co bądź podniosą w izbie wniosek mimo oporu Czechów i Polaków, których to ostatni delegacja stanowczo oświadczyła, iż na wybory bezpośrednie się nie zgadza, i zapewne nie da się zmieknąć na zgubę kraju, który oczekuje od delegacyi, aby izbę zupełnie opuściła jeżeli pokaże się, że wybory bezpośrednie mają być i na Galicyą rozciągnięte. — Czesi zaś podają adres do korony wystawiając zgubność projektu centralistów niemieckich — jest to jeszcze jedna próba przed ostatecznym postąpieniem Czechów. — Chwila obecna jest bardzo ciekawa — z niecierpliwością wyglądają wszyscy rozpoczęcia utareczki, lecz słuszne są obawy o rezultat walki, w każdym razie dla całej monarchii nie bardzo pożądaną.

Tak jak Niemcy w Wiedniu pragnęliby nas polknąć, tak samo Prusacy w Berlinie nie tylko że wymyślają coraz nowe sposoby dławienia naszej braci, ale nawet odmawiają tego, co mogło by przynieść pożytek i dla Niemców w prowincjach polskich zamieszkałych. Chodziło o założenie uniwersytetu w Poznaniu — mimo poparcia katolików niemieckich, na nalegania rządowe wniosek uczyniony przez posłów polskich o założenie uniwersytetu został odrzucony.

W Hiszpanii ciągle trwa walka między wojskiem królewskim a bandami Karlistów, którzy dopuszczają się podpalań, zabójstw spokojnych mieszkańców i innych zbrodni. — Mieszkańcy też tworzą oddziały ochotnicze do pomocy wojska, jest więc nadzieja, że powstanie, a raczej rozbójnictwo karlistowskie wkrótce będzie miało już koniec.

Wysłany przez Rosyę pełnomocnik Szuwałow do Anglii w sprawie wchodniej, już opuścił Londyn w powrocie do Rosyi. — Jakie układy stanęły między oba rządami interesowanymi, jest to dotychczas tajemnicą, zdaje się jednak iż rzecz polubownie załatwiona pod pewnymi warunkami i zastosowaniami.

Z kraju te tylko wiadomości, że rady powiatowe i inne korporacje coraz gęściej wysyłają do Rady państwa petycyą przeciw wyborom bezpośrednim, mimo tego, iż starostowie widać z rozkazu rządu tamują drogę petycyi, co nie zgadza się z konstytucyą. Idzie o to, aby jak najwięcej protestów i petycyi było w Wiedniu, będzie to dowód dla Niemców, że nie delegacja opiera się sama przez się, ale, że wyraża jednoznaczne życzenia kraju.

ROZMAITOŚCI.

— Rada powiatowa barszczowska, tudzież Wydział Rady pow. podhajeckiej i Wydział Rady pow. buczackiej, uchwały petycje przeciw zaprowadzeniu bezpośrednich wyborów do Rady państwa.

— W dniu 19 lutego b. r. kończy się, czwarty wiek od urodzenia Mikołaja Kopernika w Toruniu na polskiej ziemi.

Węgiel kamienny. Przed kilkoma tygodniami odkryte zostały pokłady węgla kamiennego 29 1/2 stóp grube, w Brzezince, o milę drogi od Gliwicy (Gleiwitz) na Szlaku gór-

nem, w rejencji opolskiej; obecnie zaś donoszą o odkryciu nowych pokładów na południe od Brzezinki, na głębokość 400 stóp; świder nie dosięgnął jeszcze dna pokładu, choć już na 7 stóp w takowy się zagłębił. *Kraj.*

Przeciw bezpośrednim wyborom. Dnia 11 b. m. uchwaliła Rada pow. bocheńska jednomyślnie petycję do Rady państwa przeciw zaprowadzeniu bezpośrednich wyborów do Rady państwa.

— Dnia 27 grudnia r. z. umarł w Rzezawie, powiatu bocheńskiego, dyecezyi tarnowskiej, pleban obrz. łacińskiego ks. Teodor Marold, wysłużony profesor teologii moralnej przeżywszy lat 59, z tych w stanie duchownym 34.

— W skutek najwyższego polecenia przywdzieje dwór austriacki żałobę na 12 dni za Cesarzem Napoleonem III. Żałoba trwać będzie od dnia 12 do 23 stycznia włącznie bez żadnej zmiany.

Wynalazek. Francuz Sideau wymyślił wędzidło elektryczne dla poskromienia rozhukanych koni, które stają jak wryte na miejscu, rażone tem niespodziewanem uderzeniem.

— We Lwowie szerzy się w bardzo gwałtowny sposób ospa między dziećmi.

— Najmniejszy z karłów był zapewne *Straton*, znany pod nazwiskiem *Petit Poncet*, którego wysokość 22 cali wynosiła. — Na dworze zaś króla Augusta w Polsce żył karzeł wysoki 2 stopy, ważył on 27 funtów.

Kto żył najdłużej? Nie przypuszczając do współzawodnictwa patriarchy biblijnych, niezaprzeczenie najstarszym, o ile wiadomo, był Węgier *Czarton*, który żył od roku 1539 do 1724, więc 185 lat.

— Pewien mechanik w Stanach Zjednoczonych zrobił na próbę łożko obudzające. Jest ono tak urządzone, że o pewnej godzinie przez usunięcie się jednej nogi przechyla się ono i wyrzuca śpiącego, choćby jak najmocniej spał. Nie wiadomo, czy wynalazek jego zyskał rozpoznanie.

— W r. 1856 umarł we Florencji markiz Malacessi, garbus. W testamentie pamiętał on o swych kolegach garbatych, przeznaczony 100.000 skudów na ten cel, aby procent roczny corocznie najdardziej garbatemu był wypłacany. Dla rozdawania tych zapisów wedle jego życzenia ma być ustanowiona komisja złożona z 12 mężów najwięcej garbatych.

— Rogalki czyli rożki pierwszy raz zaczęto wypiekać w Wiedniu po zwycięstwie Jana III nad Kara-Mustafą 1683 r.

— Pewien kaznodzieja w Anglii miał zwyczaj, że się ściśle stosował do zegaru, i gdy godzina 10 uderzyła, kończył swe kazanie, nie dbając, czy koniec mowy jest stosowny lub nie; skoro zegar zaczął bić, dodawał on zwykle do tego, na czem kończył mowę: „do czego nam Boże dopomóż.“ Razu jednego mając tekst z księgi *Estery* o Hamanie, gdy wymawiał słowa: „A cóż miał Haman z tego wszystkiego? Dostał się na szubienicę!“ posłyszawszy bijący zegar, tak dokończył: „Do czego nam także Panie dopomóż. Amen.“

— Sułtan turecki Amurat był takim przyjacielem psów, iż ich 40.000 do samego polowania trzymał, z których każdy złotym naszyjnikiem był przyozdobiony.

Roślina mydlana. W Kalifornii (w Ameryce) dość obficie rośnie roślina zwana *phalangium promevidianum*, albo

rośliną mydlaną. Wzrasta ona dziko, bez wszelkiego pielęgnowania; jej liście zjawiają się w środku listopada, około 6 tygodni po nadejściu pory dżystej. Roślina ta nie bywa wyższą nad stopę i usycha w maju, cebulki jej jednak zostają świeże, a każda cebulka daje piękną kulę materyi do mydła zbliżonej. Cebulkami temi po ściągnięciu z nich łupiny, naciera się mokrą bieliznę; przy użyciu wody gorącej powstaje mocna piana, mająca własność, widok i zapach świeżego szaro-brunatnego mydła.

Stary szczupak. Przy ruinach pewnego zamku w Niemczech, który cesarz Fryderyk Rudobrody w XII wieku zbudował, znajdował się wielki staw. W ów staw cesarz Fryderyk II wsadził szczupaka, któremu założono obrączkę złotą z napisem dnia i roku wpuszczenia ryby do stawu. — Kiedy w 267 lat potem łowiono ryby w owym stawie dla dostarczenia ich na stół elektora Filipa, wyciągniono w sieci i owego szczupaka — miał on długości 19 stóp, ważył 350 funtów.

Stare dęby. W lasach Larysy w Normandyi (w północnej Francji) jest stary dąb, prawie całkiem wydrążony, a mający taki obwód, że w r. 1852 wewnątrz niego urządzono kaplicę, gdzie kilkanaście osób naraz pomieścić się może. Powiadają, że stoi już do 800 lat. — Drugi osobliwy dąb stoi pod Hirsbergiem na Szlązku. Liczą mu wieku do 1.200 lat, a wewnątrz pnia jego do 20 osób pomieścić się może. — Gdy piorun odłamał jedną jego gałąź, narąbano z niej 25 sążni drzewa. W Pleszewicach pod Wrocławiem zwałił się w roku 1857 dąb, który miał pień trzymający w obodzie 42 stopy. — Wiek jego był około 700 lat.

Grosz. Najpierwsze bił Wacław II, król czeski, 1295 r. w Kutnej-Horze. Nazwa pochodzi od grossus tj. gruby. Pierwsze były srebrne, ważyły $\frac{1}{4}$ luta.

Krajcar. Początek jego odnosi się do pierwszych czasów chrześcijańskich, gdy bowiem Konstantyn W. wiarę chrześcijańską za panującą ogłosił, kazał na pamiątkę zwycięstwa krzyża bić pieniądze ze znakiem krzyża. Ztąd poszła nazwa „cruceferi“ a niemiecka *Kreutzer*, co powinno być po polsku *krzyżak*.

Złoty. Pierwsze złote bito ze złota 1252 r. we Florencji, ztąd ich nazwa *floren*. Lecz później bito je ze srebra w księstwach Nadreńskich około 1551. Od materyału, z którego je robiono, tj. srebra, zaczęto je nazywać *Gulden*.

Talar. Początkowo nazywały się „złotemi groszami“ lubo były srebrnemi. Pierwsze biło 1484 za Maksymiliana I. Z końcem XV stulecia, tj. w tym samym czasie odkryto w Czechach miejscowości Joachimsthal rudy srebrne, a roku 1500, 1515, 1317 wielką ilość „złotych groszy“ nabitę, a dano im nazwę Joachimsthaler, co w skróceniu przeszło na *Thaler*.

Dukat. Pieniądz ten złoty powstał we Włoszech 1140. Książęta włoscy bili go naprzód — nazwa pochodzi od „ducatu“, tj. księstwo.

Kierujący piśmie *Franciszek Ksawery Martynowski.*

Redaktor odpowiedzialny *Wincenty Kornecki.*

Wydawca Bronisława Gabryjelska.